Nr. 5. Poznań, dnia 15 listopada 1925. Rok I.

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: KAZIMIERZ KRAJNA
Fr. Ratajczaka 8. Tel. 3815, 2231, 2235

Komitet redakcyjny:
Fr. Drabętowicz i J. Miklaszewski w Poznaniu.

Organ Związku Cechów Krawieckich
na Rzeczpospolitą Polską.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2 zł kwartalnie.
Ogłoszenia: na stronie 2-łam. 40 gr za mm. na stronie 1-szej 80 gr za mm

Największy specjalny

skład sukna

KAZIMIERZ KUŻAJ

Rok założenia 1896 Rok założenia 1896

Poznań — Sukiennice — St. Rynek 56

PIERWSZE ŹRÓDŁO DLA PP. MISTRZÓW KRAWIECKICH



MASZYNY DO SZYCIA

Phoenix, Adler, Dürkopp

perły techniki nowoczesnej

Maszyny dziurkowe i mereszkowe

TAKŻE NA RATY

z długoletnią prawną gwarancją poleca

Dom Maszyn „WARTA" Poznań, ul. Wielka nr. 25

W wielkim wyborze

!! „ŻURNALE"

na suknie — kostjumy — bielizne — roboty ręczne — kapelusze oraz konfekcję dziecięcą.

Stale na składzie

„KROJE"

żurnalu

„MODY WYTWORNE I PRAKTYCZNE"

Cena żurnalu zł 3,95.

Przy wysyłce na prowincję dolicza się porto.

Wielki wybór wzorów do odprasowania na roboty ręczne

MANEKINY MĘSKIE I DAMSKIE

stale na składzie

S. KAŁAMAJSKI

POZNAŃ TORUŃ

SPECJALNY SKŁAD

PODSZEWEK I GUZIKÓW

T. ANDRZEJEWSKI

Szkolna 13 Poznań Szkolna 13

Całkowita wyprzedaż materjałów męskich

Maszyny do szycia

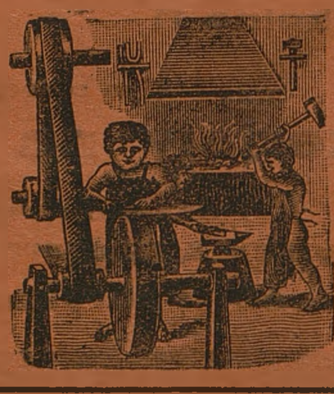
wypróbowane od przeszło 30 lat kupuje się **najtaniej** we firmie

T. Konikiewicz, Poznań

plac Nowomiejski 1 a, parter

Sprzedaż również na raty

STANISŁAW KARGE Mistrz ślierski POZNAŃ



Wrocławska 28/29

poleca

swą pierwszorzęd. ślifiernię

pędz. siłą elektryczną.

Wielki wybór

nożyc krawieckich

stale na składzie

Noże kuśnierskie.

PRZEGLĄD KRAWIECKI

Od wydawnictwa.

Szanownym Czytelnikom donosimy uprzejmie, że pismo nasze ze względów technicznych wydawać będziemy 15 każdego miesiąca. Przy tej okazji prosimy o uregulowanie zaległości. Tym zaś, którzy należności nie wyrównają przestaniemy z dniem 1 stycznia 1926 pismo wysyłać.

Z życia organizacji.

Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu

obchodzi w niedzielę, dnia 22 listopada
obchód swego Patrona.

O godz. 9 rano uroczysta Msza św. w kościele Farnym, w której wezmą udział wszyscy członkowie Cechu i czeladź cechowa.

Po nabożeństwie tradycyjna schadzka w lokalu zebrań. O liczny udział członków uprasza *Zarząd.*

Wszystkich mistrzów Miasta Poznania i okolicy, prosimy zgłaszać zapotrzebowanie czeladników do biura pośrednictwa pracy

Jan Pracki, Poznań, ul. 27 Grudnia 3.
Zarząd Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu.

Szanowne Cechy Krawieckie już należące do Związku Cechów Krawieckich uprzejmie prosimy o uregulowanie składek na rok 1924 i 1925.

Na zjeździe bowiem dorocznym głos mają tylko te organizacje, które ze składek swych uiściły się.

Zarząd.
W. Stróżyna, Poznań, św. Marcin 43, skarbnik.

Wszystkich kolegów, mających zapotrzebowania na żurnale męskie oraz damskie, prosimy uprzejmie o spieszne zgłaszanie się.
Związek Cechów Krawieckich Poznań, St. Rynek 71/72.

Z obrad Cechu w Królewskiej Hucie.

W dniu 19-go października odbyło się kwartalne zebranie Cechu z następującym porządkiem obrad: 1) Przeczytanie protokółu, 2) Komunikaty i kurs mistrzowski, 3) Sprawozdanie ze Związku Cechów krawieckich, 4) Sprawy podatkowe, 5) Wprowadzenie czarnej listy, sprzedaż i kalkulacja w stałej walucie, 6) Płacenie składek, wnioski i rozmaitości.

Kol. Golczyk referował o obowiązkach samodzielnych rzemieślników i o odłożeniu egzaminu mistrzowskiego. By taki egzamin uzupełnić poleca młodszym kolegom wzięcia kursu mistrzowskiego, który, przy pomocy towarzystwa nauczycieli szkół dokształcających do skutku przyjść może. Zarząd Cechu obeśle kurendę, by każdy, co chce egzamin złożyć, na taki kurs się zapisał.

Sprawozdanie z zebrania związku Cechów krawieckich zdał kolega Kutsza. W sprawie podatku wygłosił sekretarz biura Związku Cechów pan Adamczyk obszerne wyjaśnienia co do wysokich oszacowań.

Do pewnego oszacowania w myśl referenta zostali wybrani z grona członków Cechu do komisji szacunkowej i odwoławczej następujących kolegów: Brysz, Seibert i Tiller. Do komisji odwoławczej Golczyk, Niemiec i Habier, który przez biuro Związku Cecąhów krawieckich do właściwej władzy Izby skarbowej mają być uwzględnieni.

Z powodu srebrnego wesela p. Habiera, skarbnika Cechu uchwalono wysłać kurendę i sprawić mu podarek.

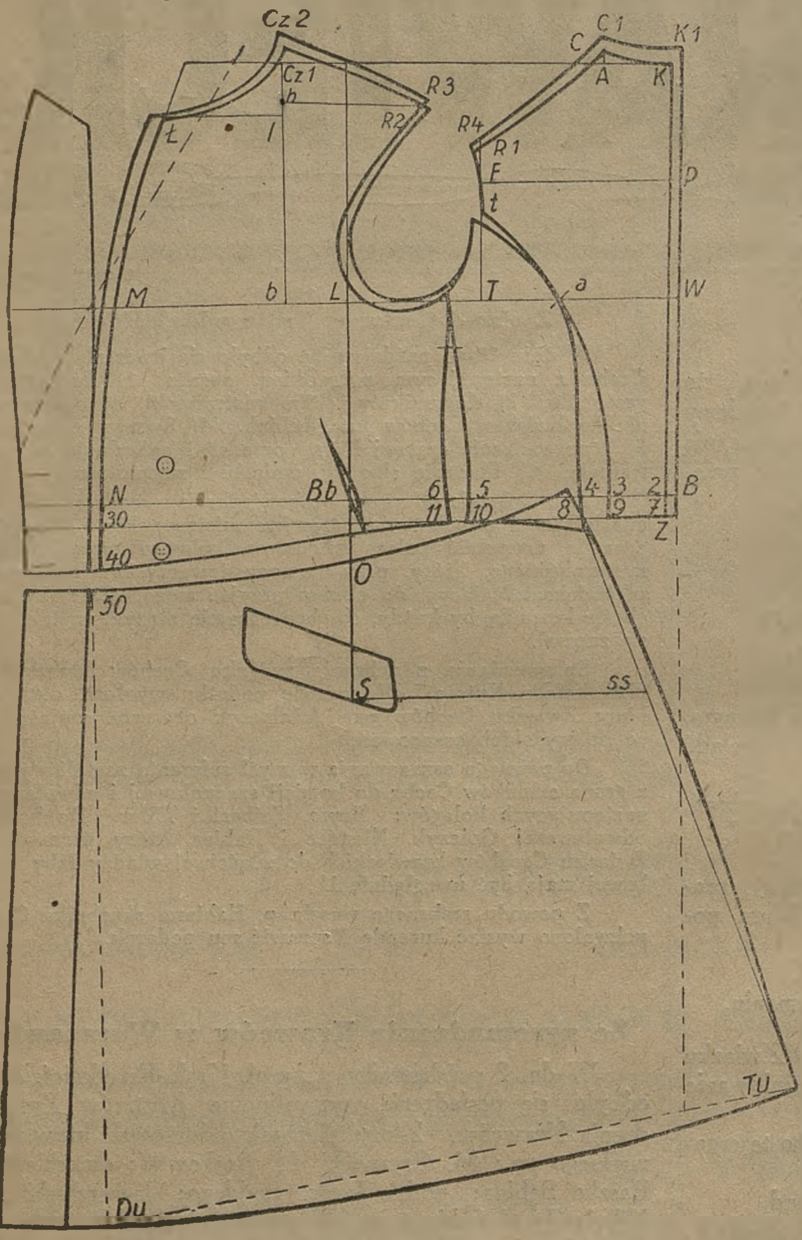
Ze zgromadzenia Krawców w Warszawie.

W dn. 2 października, przy ul. Krak.-Przedmieście 41, odbyło się posiedzenie wyzwolinowe Mistrzów Zgromadzenia Krawców. Złożyli egzamin mistrzowski krawiectwa męskiego pp.: M. Czerwicki, H. Borkowski; damskiego p. Baszko Sabina; podm. kraw. męskiego: Iwaszewski Jan, Nikuła J;. damskiego pp.: Pietkiewicz M., Śliwówna M., Lechówna Z., Murczyńska J., Krakowiak J., Braulińska Albina. Na podmistrzynie modniarstwa pp.: Dmochówna J., Ogroduk Wanda.

Związek Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych w Poznaniu wystąpił do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z projektem, wyłonionym w Związku, jako skutek licznych konferencji omawiających najżywotniejsze potrzeby rzemiosła, utworzenia w Poznaniu Banku Rzemieślniczego, któryby posiadając kapitał akcyjny miał otwarty redyskont i tem samem mógł ulżyć gwałtownym potrzebom naszego rzemiosła.

Ustawienie palta surdutowego
podług modelu surduta.

Wysokość pleców 23 + $^1/_2$=24 cm.
Głębokość pachy 33 + 1 = 34 cm.
Objętość przez piersi 102 cm.
Objętość w pasie 92 cm.
Naturalna długość stanu 44 cm.
Przedłużony stan 46 cm.
Gała długość 113 cm.
Szerokość pleców 19 + 1 = 20 cm.



I. Plecy.

Zakreślam prostokąt A — K B.
K — W jest wysokość pleców = 24 cm.
P. oznacza środek K — W.
K — B jest długość stanu 44 cm.
Z. jest przedłużony stan 46 cm.

Teraz ciągnę linje prostokątne od wszystkich oznaczonych punktów.

K — A = $^1/_8$ od połowy objętości piersiowej + 1 cm. = 7,3 cm.
A — C = 2 cm.
P — F = 20 + $^1/_2$ cm. = 20$^1/_2$ cm. Kreślę linję od K — 2 — 7.

W — T jest szerokość pleców 20$^1/_2$ cm.
Teraz ciągnę linję od F — T i R 1.
F — R 1 = 3$^1/_2$
F — t 3 cm.
W — a a $^1/_2$ pleców i 1 cm.
2 — 3 = 1 cm. mniej jak K — A 6,3 cm.
Teraz wykończam plecy jak wzór.

II. Przodki.

T — L = $^1/_4$ objętości piersiowej + 1 cm. = 13$^3/_4$ cm.

L — b = $^1/_6$ połowy objętości piersiowej mniej 1 cm. = 7$^1/_2$ cm.

W — M = $^1/_2$ objętości piersiowej + 6 = 57 cm.

Od b i L kreślę prostokąt w górę i od L — S na dół.

b — Cz 1 = głębokość pachy = 34 cm.

Cz 1 — I = $^1/_3$ wysokości pleców i 1 cm. w górę punkt h.

I — Ł $^1/_4$ połowy objętości piersiowej = 12$^3/_4$ cm.

Od h kreślę linję poziomą w kierunku plec i odmierzam C — R i przenoszę na Cz 1 — R 2 minus 1 cm.

Zakreślam linję wyrównując ramię i wokoło pach.

Wymierzam w pasie.

$^1/_4$ objętości w pasie jest 23 cm.; mierzę od B b $^1/_4$ objętości i 1$^1/_2$ = 24$^1/_2$ cm., punkt N. odmierzam szerokość plec u dołu = 6 cm., przykładam owe 6 cm. na punkt N i mierzę w kierunku plec $^1/_2$ objętości w pasie i dodaję 7 cm., a co za wiele wybieram przy 5 i 6 tak, że pozostanie pół objętości w pasie i 5 cm. Szerokość boczka odmierzam 12 cm. Odznaczam boczek przy pasze, wybieram do dołu i przedłużam stan do liczby 10—11 u dołu.

Przy punkcie 8 schodzę 1 cm poniżej linji przedłużonego stanu. Od punktu 30—40=4 cm. Teraz rysuję boczeki wykończam dolną część przodka. Posuwam linję piersiową od Ł przez M — N — 30—40.

Na palto surdutowe powiększam model w sposób następujący: Rozszerzam plecy w miarę grubości sukna i podszewki o $^1/_2$—1 cm.; to samo dodaję do ramienia przy plecach i przodkach. K — K 1 dodaję podwójnie. (Porównaj wzór). Także górą przy szyji dodaję to samo jak przy plecach górą K — K 1 i powiększam wokoło pachy według wzoru. Do piersiowej linji dodaję 2 — 2$^1/_2$ cm. Spodnica jest pełna w dzwony a punkt 8 jest 4 cm. w górę ustawiony. S — ss = $^1/_4$ siedz. i 8 cm. Teraz przykładam linję na punkt 8 przez punkt ss i odznaczam do dołu długość. Dołem od przodka do O jest 2$^1/_2$ cm. 40 do 50 = 2 cm. Resztę wykończam według wzoru.

Fr. Drabętowicz.

Dokoła mody damskiej.

Czarny kolor stał się zupełnie niemodny. Dystyngowane czarne sukienki, które jeszcze tak niedawno były niezbędne w garderobie każdej kobiety, zostały usunięte.

Obecnie moda jest wesoła. Nie znosi się ciemnych i ponurych barw. Od pantofelków do pończoszek począwszy, wszystko trzymane jest w tonach jasnych, barwnych i żywych.

Istnieją jeszcze, tak zwane suknie „czarne" ale nazwane tak są chyba jedynie dla tradycji, bo niewiele w nich jest czarnego. Suknie te posiadają wprawdzie tło czarne, ale są tak obficie pokryte haftem najkolorowszym, że mienią się wszystkimi barwami tęczy.

Modne są także sukienki z czarnego crepe de chine'u, pokryte aplikacjami w formie figur geometrycznych z tego materjału, ale w różnych i najbardziej jaskrawych kolorach. Suknie te są jednak bardzo niepraktyczne, gdyż po dwóch, trzech razach „opatrzą" się łatwo i można je mieć w swojej garderobie tylko wtedy, gdy ma się duży wybór sukienek.

Z ciemniejszych barw modne zostały wszystkie rdzawe odcienie, aż do ciemnego bronzu, granatowe, jednak nie gładkie, a z jakiemś kolorowem przybraniem.

Suknie pokryte szerokiemi falbanami z koronką wracają do mody. Najbardziej jednak w dalszym ciągu noszone są hafty kolorowe, albo złote, jedwabne, z perełek, z strasów, z włóczki, z wąziutkich wstążeczek — rozmaitość ich jest ogromna.

Pantofelki lakierowane czarne także nie są noszone do strojnych sukien. Używane są jedynie z tegoż, co suknie materjału, albo też z lamy złotej lub kolorowej, a także czarne jedwabne ciemno-złotemi perełkami wyszywane.

Pończoszki w dalszym ciągu jasne, do codziennych zaś sukieniek, na zimę modne będą pończoszki z grubej wełny z kolorowym, ale bardzo dyskretnym deseniem.

* * *

Moda współczesna troszczy się nietylko o dorosłe kobiety, ale zwraca wiele uwagi na małe kobietki. Nigdy może nie ubierano dzieci, zwłaszcza dziewczynek tak ładnie, jak obecnie. Przepisy obecnej mody uwzględniają linję właściwą nierozwiniętej jeszcze postaci, zostawiając pełną swobodę ruchów, jednocześnie nadając 10 i 12 toletnim damom wygląd zgrabny i elegancki. Zasadniczą cechą ubrania dziewczynek jest ta sama krótkość spódniczek, która ich mamy czyni podobnemi do podlotków. O ile tylko jest to możliwe ze względów klimatycznych, to kolanka mają być gołe.

Płaszcz wieczorowy z brokatu.

Uwydatnienie naturalnej linji kobiecego ciała powraca znów do mody. Większość krawców w pracach swoich uwzględnia normalne wcięcie figury kobiecej i bierze je za podstawę swoich kreacji. Pozorna prostota kroju ustępować zaczyna miejsca więcej skomplikowaniu. Podczas gdy z frontu opada on gładko, z tyłu posiada małe wcięcie. Materjał od dołu jest nieco odmiennego wzoru, niżeli od góry. Kołnierz i obszycie rękawów z tybetu.

Suknie stylowe.

Wspaniały styl dawnych, pełnych chwały czasów, wskrzeszony został w sukniach wieczorowych w całej swej okazałości. Pięknie ubiera on smukłe sylwestki pań — tylko smukłe, inaczej bowiem widok byłby groteskowy.

Ze spraw rzemieślniczych.

I nam też się należy...

W związku ze staraniami wprowadzenia do Polski kapitałów zagranicznych — czy to w postaci wydzierżawienia monopoli, czy też poprostu zaciągnięcia pożyczki, ukazały się pocieszające zapowiedzi złagodzenia obostrzeń kredytowych i udzielenia długoterminowych kredytów na cele inwestycji i odbudowy gospodarczej państwa.

Nie będziemy już wchodzili w to, czy ten sposób wprowadzenia kapitału będzie naprawdę zbawiennym dla naszej gospodarki finansowej, główną rzeczą, nas zajmującą jest — jak te kredyty będą rozdzielone i jakie drogi obiorą sobie banki w ich rozmieszczeniu. Dotychczas banki, posiadając pełny redyskont, najchętniej udzielały kredytu wielkiemu przemysłowi, kupiectwu, które korzystało z nich w pełni.

Sporadyczne zaledwie wypadki pozwalały drobnemu rzemieślnikowi korzystać z ich dobrodziejstw, lecz połączone to było z takiemi trudnościami, że rzemieślnik niejednokrotnie rozpaczliwie zniechęcony, wyrzekał się nawet należnej mu pomocy.

Dlatego też niewiara w lepsze jutro naszego rzemiosła stale potęgowała się i samo przez się gospodarczo słaby warsztat wegetował. Nawet rzemieślnicy, którzy pamiętali lepsze czasy, którzy zbierali pewne zasoby na ulepszanie urządzeń i byli pewni rozwoju swego rzemiosła, zamykali swoje karsztaty, nie mogąc podołać ogromowi świadczeń, bo... pomocy znikąd nie było.

Pamiętamy, gdy rząd chcąc i drobnym przyjść z pomocą przydzielił krótkoterminowe kredyty P. K. O.

A jak ona wyglądała w praktyce? Czy była to rzeczywista pomoc dla rzemiosła? Między wieloma warunkami uzależniono ją od żyra bankowego, który w tym tylko wypadku go udzielił, jeżeli przedstawiono gwarancje hipoteczne. Czyż każdy z potrzebujących i zasługujących na kredyt rzemieślników mógł być właścicielem kamienicy lub nieruchomości?

Jego warsztat, maszyny, praca nareszcie, nie były dostateczną gwarancją... i rzemieślnik dalej wegetował.

Zdarzały się wypadki, że po wielu trudach i mozołach złożono wszystko; a z P. K. O. przychodzi wiadomość, że kredyty „chwilowo wstrzymane".

Jeżeli więc który rzemieślnik korzystał z kredytu, to było dzieło więcej przychylnego losu, a nie celowej i niezbędnej pomocy gospodarczej, którą to, jeśli okazywano rzemieślnikowi, to więcej słowami niż de facto.

Wina tu leży bezwzględnie po stronie rządu. Zanadto lekceważyło się rzemiosło w stosunku do należnych mu praw, za mało się robiło, ażeby podtrzymać tę rozległą, bądź co bądź, gałąź życia gospodarczego.

My ze swej strony robimy co było w naszej mocy. Wołaliśmy „dajcie nam kredytu!" Gwarantowaliśmy go naszym majątkiem, własną pracą, lecz wołania nasze zgłuszone były nienasyconemi żądaniami wielk. przemysłu, który odgrywał w sprawach kredytu rolę faworyta rządowego.

Tylekrotnie już dowodziliśmy, że taka polityka doprowadzi do ruiny rzemiosła, teraz oczekujemy ostatniej próby.

Kredyty dla rzemiosła muszą być, bo bez kredytu rzemieślnik istnieć nie może. Łatwiej bowiem jest wystarać się o niego wielkiemu przemysłowi, który w każdym razie mniej odczuwa wahania konjunktur gospodarczych, niż drobnemu warsztatowi, którego kapitał nie posiada zbyt wielkich zasobów.

To też obecnie, jeżeli obostrzenia kredytowe mają być zwolnione, główną dozę kredytu należy zwrócić na rzemiosło.

Czekamy więc. *Wp.*

„Cechy rzemieślnicze".

W dawnych czasach cechy tworzyły potęgę i liczono się z niemi inaczej, jak dzisiaj. A było to zasługą ówczesnego rzemiosła, które ustanowiwszy swą władzę, przez panujących potwierdzoną, ściśle jej przestrzegało. Z ówczesnych też czasów pochodzi znane przysłowie, że rzemiosło ma złotą podstawę. A nie rządzili cechami żadni wielcy, ani uczeni ludzie, lecz sami rzemieślnicy. Byli oni szanowani i mieli posłuch wszędzie.

Tak było za czasów naszych króli. Po rozbiorze Polski zostało rzemiosło rozbite w swej potędze. W każdym zaś zaborze miały cechy inne prawa, które obowiązują jeszcze w odrodzonej Polsce. Mimo wysiłków zaborcy wszakże nie zdołali zarzucić wśród rzemiosła dawnych obyczajów, ani zatrzeć pamięci, że dawniej było lepiej.

Złączenie rzemiosła w nowo powstałej Polsce napotyka na wielkie trudności. Pracuje się dotąd w cechach po dawnemu, to jest, jak było pod zaborami; cechy trzymają się prawie kurczowo narzuconych im przez zaborców praw i urządzeń. To też trudno stworzyć ustawę dla rzemiosła, któraby zadowoliła choć w części życzenia rzemiosła. Nie będzie też prędzej lepiej, dopóki rzemiosło samo nie weźmie się do pracy.

Rzemiosło powinno nareszcie poznać się na tych niby obrońcach rzemieślników, którzy kosztem rzemieślników żyją wygodnie, czekają na ordery, poselstwa. Opiekunowie tacy przedstawiają rządowi swe zasługi cyframi, ale nie pracą, wzorując się na starych zaborczych podręcznikach statystycznych. Sami zaś stworzyć nic nie mogą, bo nie mają ani ducha ani też nie znają potrzeb rzemiosła. Usuwają zaś chętnie rzetelnych rzemieślników i przyjaciół rzemiosła, którzy znają jego potrzeby.

Rzemiosło, jakby zaślepione, bierze nieraz udział w zjazdach, jubileuszach naciąganych, gdzie z rozmachem wygłasza się jakieś poglądy, polityczne może, ale wcale się tam nie porusza istotnych potrzeb rzemiosła.

Wini się na takich zebraniach rząd, ministrów, posłów i t. d. Tymczasem ci wszyscy, informowani nie przez rzemieślników, nie wiedzą i wiedzieć nie mogą, czego nam potrzeba.

Oto projektują znów jakieś nowe organizacje, bo cechy rzekomo nic nie warte. Ponieważ cechy (coprawda nie wszystkie) stają nieraz okoniem przeciw tym rzekomym przyjaciołom, o jakich wspomniałem wyżej.

Jeżeli tymczasem cechy niedomagają, to trzeba w nich zaprowadzić porządek i ład, aby były tem, czem dawniej. Można tego dzieła dokonać wszakże jedynie pracą. Przecież nasze cechy pod zaborami umiały się bronić, ale także głęboko się zastanawiały nad sprawami organizacyjnemi rzemiosła; a byli to nie jacyś „mądrzy", lecz rzemieślnicy.

W roku 1898 dnia 28 sierpnia np. odbył się w Poznaniu wielki zjazd cechów krawieckich, w którym wzięło udział przeszło 20 miast z Księstwa z udziałem przeszło 200 delegatów.

Na zjazd zaproszono wszystkich życzliwych rzemiosłu a między innymi ś. p. Józefa Kużaja, dr. R. Szymańskiego i dziś żyjącego p. adwokata Czypickiego.

Na tem zebraniu wysłuchano cennych rad nie rzemieślników, którzy zawsze ręka w ręke pracowali nad dobrem rzemiosła i nie marzyli o zaszczytach ani demagogji.

Na tem zebraniu p. mecenas Czypicki nie żałował gorzkich słów dla krawców i rzemiosła, stwierdzając m. in.:

„Rzemiosło samo sobie winno, bo się nie wzmacnia prawidłowo, bo nie umie uznać jeszcze korzyści, jakie mu daje zjednoczenie się w cechach. Zaledwie jedna trzecia część rzemieślników należy do cechów.

Krawcy nasi nie umieli wyzyskać ustawy o spółkach, bo nie pojmowali dostatecznie siły praktycznego zastosowania tychże.

Rząd chce obecnie przyjść rzemiosłu w pomoc, tworząc szkoły i kursa, w czem już za kordonem Kraków wzór nam daje".

Dalej przedstawił p. mec. Czypicki zadania cechów w ten sposób:

Cechy mają: 1) wytwarzać łączność i podnosić godność stanu rzemieślniczego; 2) dbać o dobre stosunki maj-

Historja maszyny do szycia.

V.

Dla osób, traktujących szycie zawodowo, istnieją szkoły z kursem dłuższym i egzaminami.

Organizacja Singera obejmuje cały świat: od dalekiego krańca północy do południa, od wschodu do zachodu. Od cywilizowanych i kulturalnych punktów świata do terytorjów dzikich plemion Azji, Afryki i Austrjalji; maszynę do szycia znaleźć można w wigwamie indjanina, w chacie negra, na wyspach Oceanu Spokojnego, zarówno jak i domach kulturalnych i cywilizowanych całego świata. Każdy kraj, każdy większy obszar ma swoją Centralę, a takich Centrali jest na całym świecie 55, sklepów zaś sprzedaży bardzo wiele wiele tysięcy.

Główną siedzibą całego Zarządu Towarzystwa Akcyjnego „Singer Sewing Machine Company", taka bowiem jest nazwa firmy, jest New - York, gdzie Towarzystwo posiada jeden z największych gmachów przy ul. Broadway, tak zwany „Singer Building". Gmach ten ma 47 pięter i całkowicie zajęty jest na potrzeby firmy; mieści się wnim kilkanaście wydziałów, kilkadziesiąt biur i pracuje z górą 6000 funkcjonarjuszy. Kilkanaście wind jest od rana do wieczora w ciągłym ruchu, przemierzając ogromne przestrzenie. Prawdziwy to ul roboczy, skąd i dokąd się schodzą wszystkie nici jednego kłębka.

Obecnym Prezesem Towarzystwa jest baronet Sir Douglas Alexander i mieszka w New - Yorku.

Główna ekspozytura na Europę znajduje się w Paryżu; w wielkich biurach przy ul. Louis - le Grand, mówią i korespondują w 22 językach, a główny dyrektor i pełnomocnik na uropę, pan Otto Myslik, jest ogniskiem, wysyłającem promienie na wszystkie strony naszej części świata.

W każdym kraju znajduje się przedstawiciel i pełnomocnik Towarzystwa Singer z siedzibą w stołecznem mieście.

W Rzeczypospolitej Polskiej, która nas najwęcej interesuje, przedstawicielem i pełnomocnikiem Towarzystwa jest pan dyrektor Franciszek Nechwilla, w ręku którego znajdują się wszystkie sprężyny tego olbrzymiego przedsiębiorstwa i nielada trzeba nakładu umysłowego, pracy, rozwagi i wysiłku moralnego, aby umiejętnie i planowo tą wieloramienną kierować machiną.

Towarzystwo wydaje w Londynie ilustrowany miesięcznik w języku nagielskim p. t. „The Red „S" Review" Przegląd Czerwonego „S", Czerwone „S" jest bowiem charakterystycznym znakiem firmy). Miesięcznik ten rozsyłany jest do wszystkich entrali Singera na całym świecie. Znajdują się tam rozmaite artykuły, mające styczność z interesem, wiadomości, tyczące firmy i pracowników, i wiele innych artykułów ogólnej treści.

Skąd pochodzą te wszystkie, rozsyłane na cały wielki świat maszyny do szycia, motory, przyrządy i t. p.?

Cała ta olbrzymia organizacja, której koła docierają do najmniejszych zakątków świata, rozszerzają swoją działalność od bieguna do równika, do salonów i na poddasza.

stra do czeladnika; 3) pomagać temuż we wyszukaniu sobie pracy; 4) dbać o kształcenie uczniów technicznie, przemysłowo i moralnie przez poleconych majstrów.

Otóż tak mówił wówczas prawnik do krawców! — A jak się mówi dzisiaj? W całem tem przemówieniu nie było utyskiwań ani szumnych gestów, obliczonych na efekt — lecz szczera rada dla rzemiosła.

Zjazd ów zajął takie stanowisko wobec dążeń rządu zaborczego do stworzenia cechów tylko przymusowych. Niemcom chodziło bowiem o ujarzmienie cechów i rzemiosła według swego widzimisię.

Zjazd wyraził dalej następujące zdania, które niech sobie zapiszą dobrze w pamięci rzemieślnicy dzisiajsi a mianowice:

Lepsze są cechy dowolne a nie przymusowe; gdyby bowiem od razu zgodzono się na cechy przymusowe, wtedy klamka zapadłaby na zawsze i powrót do wolnych cechów byłby niemożliwy. Gdy tymczasem cechy wolne, w razie ich niedomagania, zawsze można jeszcze zamienić na cechy przymusowe.

Uchwalono przytem rezolucję w obronie cechów wolnych.

Pod zaborami więc dbali rzemieślnicy o cechy i zabiegali o ich ulepszenie. Rząd niemiecki nie poszedł też wówczas za daleko i zostawił rzemiosłu wolność wyboru cechów wolnych — lub przymusowych. Niektóre rzemiosła jednak założyły cechy przymusowe, które jednak nie odpowiadały zadaniu. Przymusowy cech np. drukarzy, założony na całe Księstwo, nie udał się, mimo, że na czele stał jeden z najwybitniejszych drukarzy. Cech ten został w końcu rozwiązany; wprawdzie i krawcy w Poznaniu projektowali założenie cechu przymusowego. Ich plany jednak nie doszły do skutku.

Dziś tymczasem rzemieślnik polski błąka się niby na manowcach i spogląda niewolniczo w stronę Warszawy, oczekując zmiłowania, zapowiadanego przez demagogów, jakoby pomoc rządu była konieczna, a dalej, jakoby bez niej rzemieślnik nie mógł się ruszyć, nie mając kredytu itd.

Przypomnieć trzeba rzemieślnikom przy tej sposobności, że czasy pod zaborami były o wiele trudniejsze dla rzemiosła, niż dzisiaj. Przecież dawniej nie było znikąd pomocy żadnej. Rząd nie dawał kredytów, banki uchwalały tylko w nikłej mierze; rząd pruski nie dawał dostaw Polakom; Niemcy i żydzi, jako odbiorcy, unikali polskiego rzemieślnika. A jednak w tych trudnych warunkach wielu z polskich rzemieślników pod wszystkiemi zaborami a nawet w miastach czysto niemieckich, egzystowało i dorabiało się okazałych fortun, które po części przy odrodzeniu Polski służyły jej pomocą, co nieraz odnośnego rzemieślnika przyprawiło o ubóstwo.

Gdzież się ci rzemieślnicy podziali? Przecież nie wszyscy jeszcze pomarli. Otóż niestety, nowi ludzie, nowe prądy a mianowicie polityka i partje podzieliły nasze rzemiosło, tak, że ono wysługuje się innym, rozsypując się coraz więcej. Otóż te stosunki wypędziły dawnych pracowników i wytrawnych w boju o prawa pod zaborami do domowych zaciszy, gdzie z bólem serca patrzą na zanik naszej potęgi rzemieślniczej, która się rozbija przez ludzi niesumiennych, mających swój cel na oku, a nie dobro rzemiosła. Niestety, rzemieślnik nie widzi błędów u takich panów, ale widzi drobnostki swych własnych kolegów.

Czas najwyższy, ażeby wreszcie rzemiosło samo o własnych znowu siłach rozpoczęło pracę, organizując karne zastępy, zgromadzone w dobrze zorganizowanych cechach, z których niech płyną do wszystkich rzemieślników słowa nauki, słowa umiłowania pracy, nie oglądania się na innych, lecz o własnych siłach tworzenia potęgi żywiołowej, która wytworzyłaby siłę dla własnej ochrony, dla własnego dobrobytu, a temsamem dla dobra Ojczyzny.

Wszystkie cechy z całej Polski niech stworzą u siebie silne podstawy i niech się złączą w jedno środowisko rzemieślnicze, wychowując dalsze pokolenia rzemieślnicze w samopoczuciu własnej godności rzemieślniczej.

Doświadczony majster.

Zjazd delegatów Związku Cechów Krawieckich
na Pomorzu

odbył się dnia 18-go października 1925 r. w Grudziądzu.

Obrady *o godz. 9,15* zagaił kol. Laskowski hasłem: „Cześć Krawiectwu“.

P. radca Barciszewski imieniem województwa życzył zjazdowi pomyślnych obrad, zapewniając, że rzemiosło może liczyć na poparcie ze strony władz.

Po przemowie syndyka Izby Rzemieślniczej p. Biszoff'a kol. Laskowski odczytał dwa telegramy od wydawcy „Przeglądu Krawieckiego“ p. Krajny z Poznania i z Nowegomiasta od Cechu Krawieckiego, poczem stwierdzono, że delegatów wysłały następujące cechy:

Grudziądz Cech damski i męski 6 wzgl. 5, Toruń 2, Starogard 2, Chojnice 1, Tczew 1, Świecie 1, Chełmno 2, Tuchola 3, tj. razem 23 deleg. reprez. 469 członków.

W toku dyskusji nad poszczególnemi punktami porządku dziennego dłuższy czas poświęcono sprawie organizacji i w końcu uchwalono, by zakres działalności Związku podzielić na obwody; w tym wypadku nastąpił podział na 6 obwodów a na każdy obwód wybrano męża zaufania, który będzie w danym obwodzie działał. Wybrano więc na obwody: 1 — kol. Kroskowskiego z Torunia, 2 — kol. Laskowskiego z Grudziądza, 3 — kol. Landowskiego z Chojnic, 4 — kol. Brzoskę z Grudziądza, 5 — kol. Lewandowskiego ze Starogardu a co do obwodu 6 uchwalono, by cechmistrz Landowski z Cechu Chojnickiego wybrał jednego kolegę i o tem doniósł Związkowi. W sprawach podróży agitacyjnych uchwalono, aby podróżować koleją 3 kl., zaś djety uchwalono na dobę 10 złotych.

Kol. Pańka nadmienia, że narzucone majstrom warunki kształcenia uczni są wprost nieznośne, gdyż prawa ochrony pracy są za daleko idące, tak że uczeń, wiedząc o tem, nie czuje się do niczego wobec majstra zobowiązany, już czy to podczas pracy, czy to w czasie wolnym. Kol. Pańka zaznacza, że uczeń według prawa ochrony pracy jest od godz. 3-ciej wolny od wszelkich zatrudnień, wałęsa się tedy po ulicy i tam się wszystkiego złego uczy. W końcu *wskazał na niewłaściwą działalność Inspektora Pracy z Okręgu Toruńskiego, który objeżdża miasta i poucza uczni o 8-miogodzinnym dniu pracy.*

W dyskusji nad tem zabierali głos kol. Heinitz, kol. Kroskowski, kol. Laskowski, kol. Brzoska, kol. Zieliński i kilku innych kolegów, wskazując na szkodliwą wręcz działalność Inspektora Pracy. Mówcy żądali wysłania w tej sprawie do odnośnych władz memorjału, oraz uchwalenia rezolucji, protestującej przeciw takiemu postępowaniu Inspektora Pracy.

W sprawie tej przyjęto jednomyślnie odpowiednią rezolucję, przyczem przyjęto również 4 wnioski: 1) wniosek kol. Pańki, by ucznia poniżej 3½ roku nie brano w naukę, 2) wniosek kol. Laskowskiego, by nie przyjmować w naukę uczni takich, którzy nie przeszli conajmniej 5 kl. szkoły dokształcającej, 3) wniosek kol. Rosta, ażeby majstrowie tych uczni, którzy z nauki od swego majstra uciekli, pod żadnym warunkiem nie przyjmowali w naukę, 4) wniosek kol. Kroskowskiego, ażeby paniom w krawiectwie damskiem, które egzaminu na mistrzynie nie złożyły, odebrać uczennice i za-

KAZIMIERZ KRAJNA

Kilka uwag o położeniu rzemiosła w Polsce.

III.

Rzemieślnik kupiec musi znać książkowość, obcem mu nie może być towaroznawstwo, wystawianie kwitów, prowadzenie korespondencji; winien wysłać na czas rachunki klienteli, mieć pojęcie o wekslach, o procentach i ich obrachowaniu, o zabezpieczeniach, o podatkach wszelkiego rodzaju; musi być przejęty chęcią dojścia w sposób uczciwy do polepszenia położenia majątkowego; ma być trzeźwym a wzorowym dla przyszłego pokolenia; musi znać stosunki między pracodawcą i pracobiorcą; winien znać ordynację procederową, umieć przedsiębiorstwo swe reklamować, czytać gazety zawodowe i polityczne; interesować go winien szerszy bieg życia ekonomicznego i politycznego. Potrzebne to mu dla własnej przyjemności lecz również i ze względu na jego odbiorców. Klienci bowiem nietylko zważają na gustowne wykonanie, ale i na poziom umysłowy i kulturę ogólną swych dostawców. Rzemieślnik kupiec winien interesować się życiem spółdzielczem. Winien przynależeć do spółek rzemieślniczych, interesować się winien źródłami zarobkowania, dla nas odłogiem leżącemi. Pamiętajmy, że na czoło spółek należy stawiać ludzi uczciwych ze zmysłem i sprytem kupieckim przy kontroli odpowiedniej.

Rzemieślnik kupiec winien poza pracą zawodową interesować się pracą społeczną. To dyktuje każdemu z nas obowiązek obywatelski. Przynależeć więc winien do cechu, stowarzyszeń gospodarczych, płacić haracz wedle możności na organizacje, mającą na celu ogólne dobro narodu. W towarzystwach i związkach kształcić się powinien przez wykłady i narady ważne, kursy najrozmaitsze dla uzupełnienia wiadomości; wystawy popisowe terminatorów, czeladzi i majstrów, obliczone na wyprzedaż; wycieczki wspólne, umiejętnie zorganizowane, celem zwiedzenia zakładów przemysłowych oraz zjazdy zawodowe. Tow. Rzemieślnicze winny należeć do Związku Tow. Rzemieślniczych jako wyrazu wspólnoty naszej. Rzemiosło zorganizowane w potężnych organizacjach stanowić może jedynie powagę, z którą ustawodawcy i naród liczyć się będą.

Na przyszłość nie należy lekceważyć konkurencji groźnej a zwolna do nas ze Wschodu się posuwającej, konkurencji Żydów. Pozbyliśmy się Żydów-Niemców a obecnie wciska się ich do nas element groźniejszy, Żydzi udający Polaków narzie w kupiectwie — później może, obym był fałszywym prorokiem i w rzemiośle.

Przy grzesznem stanowisku wielkiego odłamu społeczeństwa, przy pewnej apatji części naszego kupiectwa przy zasadzie, której hołduje częś lokatorów oraz właścicieli hoteli „precz z hasłami narodowemi" natomiast „złoty cielec niech żyje"! przy zacieraniu pulchnych rącząt, wyzyskujących hasła narodowe, w grupce kamieniczników, pojmują dziś, skąd się w najwięcej polskim Poznaniu wzięło przeszło 300 firm żydowskich wogóle, zaś w szczególności z branży włókieniczej 37 hurtowników, 43 detalistów. Cyfr tych nie chwyciłem z wyobraźni, lecz na mocy zebranej i mozolnie opracowanej statystyki. Znać, że odporność społeczeństwa znacznie zmalała. Zjeżdżają też do Wielkopolski Żydzi z Warszawy, Łodzi, Gdaska i przywożą z sobą pod pachą towary, rozprzedając je rzemieślnikom i drobnym kupcom tutejszym. Gdzież jest kontrola, że płacą uczciwie, jak nasz kupiec i rzemieślnik, patenty, podatek domokrążny, podatek dochodowo-obrotowy; nie prowadząc książek, bo cała ich książkowość w notesie, uchylają się od płacenia podatków państwowych, okradają skarb państwa, są zatem pasożytami na ciele państwa polskiego.

Jako rzecz nienormalną uważać należy wyzywanie Żydów. Tym sposobem ich z Polski nie usuniemy; obcem i wstrętem nam jest ustawodawstwo wyjątkowe.

Sejm i Rząd zatem pomóc nie może. Samoobrona natomiast jest wskazana. Należy z Żydami toczyć walkę na polu gospodarczem. Kupcy muszą zrewidować swój system kalkulacji, opanować hurt, który we wielu branżach zagarnięty jest przez obcych, gdyż nasi się do tego nie kwapią. Tak jest n. p. w branży włókieniczej i gałęziach pokrewnych.

---

kazać przyjmowania uczennic, aż do czasu złożenia egzaminu.

Przewodn. kol. Laskowski radzi mistrzom, ażeby nie przyjmowali do pracy pomocników takich, którzy nie mają poświadczenia, że są z miejsca zwolnieni a dalej, by żądali od każdego pomocnika wykazu, że jest egzaminowanym. Wtedy unikną rozmaitych niespodzianek.

Przyjęto wniosek, żądający, by wybrać komisję, któraby te sprawy definitywnie załatwiała — również sprawę opłacania pomocników.

Przystąpiono też zaraz do oboru komisji, w skład której wchodzą: Zarząd Związku oraz Cechmistrzowie z następujących Cechów: Toruń — kol. Kroskowski, — Starogard, kol. Kotowski, — Chojnice, kol. Landowski, — Grudziądz, kol. Przystalski i Graczyńska, — Tuchola, kol. Pawelski, — Tczew, kol. Karlikowski.

W dalszej dyskusji stwierdzono naogół, że dotychczasowy organ „Rzemieślnik" nie odpowiada wymaganiom zawodu krawieckiego *i uchwalono, by Zarząd porozumiał się z wydawcą „Przeglądu Krawieckiego" w Poznaniu co do warunków ewentualnego przyjęcia „Przeglądu Krawieckiego" za organ Związku Cechów na Pomorzu.*

Po odczytaniu odnośnego pisma wojewódzkiego załatwiono następujące sprawy:

1) co do założenia spółdzielni uchwalono, by Zarząd wspólnie z komisją wypracował podstawę oraz warunki, na jakich ma być spółdzielnia założona,

2) co do zakladania burs polecono Zarządowi, by się tą sprawą zajął,

3) w sprawie opracowania regulaminu przy egzaminowaniu czeladzi i majstrów uchwalono, ażeby Związek rozesłał do wszystkich Cechów komunikat z prośbą, by Cechy poszczególne, każdy dla siebie, wypracowały taki regulamin, jaki w dzisiejszych czasach uważają za najodpowiedniejszy i przesłały go następnie przez Izbę Rzemieślniczą do Województwa celem dalszego opracowania,

4) co do zakładania szkół fachowych polecono Zarządowi, by się zajął tą sprawą razem z Izbą Rzemieślniczą,

5) uchwalono utworzyć kasę pogrzebową przy Związku. Zarządowi polecono wypracować podstawę oraz warunki wspólnie z komisją.

Po dłuższej dyskusji uchwalono na wniosek kol. Brzoski jednogłośnie, by Cechy płaciły od członka na kwartał 1 zł. począwszy wstecz od 1 października b. r.

W wolnych głosach skarżył się kol. Kroskowski, że dostawy robót wojskowych nie otrzymują Cechy, tylko większe przedsiębiorstwa.

Radca p. Barciszewski wyjaśnił tę sprawę, jakoby nikt nie chciał przyjąć tych robót z powodu niskiej płacy za robotę. Województwo postarało się jednak, że prace te oddano p. Cyrusowi z Bydgoszczy.

W końcu uchwalono, że zjazd przyszły odbędzie się w Toruniu.

Przewodniczący kol. Laskowski w serdecznych słowach dziękował zebranym za celową współpracę w Zjeździe i zamknął obrady hasłem: „Cześć Krawiectwu", zapraszając wszystkich obecnych na wspólny obiad, wydany przez Cechy w Grudziądzu. *Wacław Pańka*, sekretarz.

Grudziądz, dnia 18 października 1925 r.

Zachęty i usiłowania ze strony czynników poważnych a życzliwych kupiectwu naszemu w kierunku stworzenia hurtowni dodatków, w zawodzie krawieckim potrzebnych, okazały się dotąd bezowocne.

Obcy hurtownicy a specjalnie Żydzi, zajmować będą w Polsce grunt podatny dopóty, dopóki wśród nas nie zrodzi się myśl przeistoczenia rzemiosła w przemysł, kramarstwa, w hurt. Wypływa stąd nauka, że musimy uprzemysłowić nasze społeczeństwo na sposób nowożytny. Domaga się tego zasada uniezależnienia się pod względem gospodarczym od zagranicy i od obcych a nieraz wrogich żywiołów w kraju, oraz inne ważne względy na dalszy prawidłowy rozwój społeczności naszej.

Starsze kupiectwo okazało się zbyt wygodnem, bo nawet szereg zdolnych i zapobiegliwych kupców ogarnął dziwny pęd zdobycia kawałka ziemi z pałacykiem Czyż takie stanowisko w chwili, kiedy położenie nasze ekonomiczne wręcz domaga się zdobycia nowych gałęzi zarobkowania nie jest grzesznem i nie przyczynia się do utrwalania gospodarki Żydów na gruncie naszym?

Ziemię zostawmy rolnikom; kupczenie niech tamci zostawią nam. Przy takiem podziale pracy wszyscy znajdziemy byt i zadowolenie w kraju, oraz stworzymy tradycję w kupiectwie.

Kto pragnie dobra państwa, niech wypełnia zasadę „swój do swego p swoje". Słowa te winny być złotemi literami wypisane na miejscu naczelnem w handlach i pracowniach naszych. Stąd też kupiec podróżujący, Żyd, do domu kupca i rzemieślnika polskiego nie powinien mieć dostępu. Do tej pory niestety bez Żydów podróżujących, ich agentów oraz pomocnych im szabesgojów obyć się nie możemy. O ile przemysł w danej branży nie jest unarodowiony, to należy żądać od fabrykanta co najmniej kupców podróżujących Polaków. Przykładem niechaj posłuży solidarność kupiecka przed wojną.

Na zachodniej rubieży Polski jest rzemiosło i handel więcej unarodowiony. Wypływa stąd nauka, że skończyć należy z zasadą zmurszałą „poznańskie dla poznańczyka". Cała Polska winna być terenem działania kupca i rzemieślnika postępowego. Zdolniejsze jednostki z odpowiedniem wykształceniem i kapitałem należy wysyłać na Wschód; to samo można powiedzieć o kooperatywach i spółdzielniach. Spółki jak „Rolnik", „Bazar", „Kupiec", tam gdzie jest silnie rozwinięte kupiectwo, rolę swą spełniły. Niechże więc Patron spółek pomyśli o przeszczepieniu tychże organizacji na Wschód. Bez miasta polskiego kolonizacja wsi sama nie spełni rezultatów pożądanych. Pomóżmy więc braciom naszym, na kresach wschodnich żyjącym, wydrzeć miasta nasze z niewoli żydowskiej — rąk wolnych mamy dość. Pamiętajmy o zasadzie nieodzownej, że „Polska dla Polaków".

Pilnujmy, by kooperatywy nie były ze szkodą dla kupiectwa polskiego przez skarb państwa uprzywilejowane, jak dotąd niestety się dzieje.

Idąc za wskazaniami powyższemi stworzymy wspólnemi siłami nowe placówki i nowe gałęzie zarobkowania, handel i przemysł da zyski, chleb i zarobkowanie pracownikom i bez walki usunie się Żydów tam, gdzie kulturą wzrośli, tj. do Rosji i Palestyny.

Dalej rzemieślnictwo dążyć winno, by rzemiosłu poświęcać młodzież zdrową, z lepszem wykształceniem szkolnem, młodzież z natury obdarzoną instynktem kupieckim. którego nie daje ani szkoła ani dyplom a nieraz nawet najdłuższa praktyka.

Rzemiosło, dotąd przez wszystkich po macoszemu traktowane z własnej winy, bo brak mu silnych organizacyj, musi ono znaleść również pomoc i opiekę w ciałach ustawodawczych. Sprawa pożyczek ulgowych dla drobnego przemysłu, mimo przyrzeczeń kandydatów poselskich przed wyborami, leży odłogiem.

Ustawodawstwo rzemieślnicze dotąd nie ujednolicone. „Ustawa Przemysłowa" czeka od czterech i pół roku na urzeczywistnienie. Rzemiosło nie chce być faworyzowane; nie jest atoli kopciuszkiem, ma więc prawo do opieki i obrony ustawodawstwa. Niechże więc rzemiosło i w tym kierunku nie ogląda się na nikogo i organizuje się. Dopiero po zorganizowaniu się usiłowania nasze znajdą oddźwięk i poklask wśród czynników ustawodawczych.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcja „Przeglądu Krawieckiego".

W nr. 8 „Przeglądu Krawieckiego" ogłasza Sz. Redakcja komunikat, że o uroczystości Izby Rzemieślniczej nie daje sprawozdania, ponieważ nie została zaproszona.

Nie wiemy, czy z tego Szan. Redakcja się smuci, czy cieszy i dla tego nie możemy jej nawet pocieszyć, jeżeli się smuci. Przy tej sposobności jednak wydamy naszą opinją.

Otóż my, Czytelnicy „Przegl. Krawieckiego" oświadczamy, że nie jesteśmy ciekawi tej części uroczystości, gdzie obchodzono $^4/_5$ czasu założenia przez Prusaków Izby Rzemieślniczej a dopiero $^1/_5$ prowadzenia tejże Izby przez Polaków.

Dalej nie umiemy nazwać po nazwisku (niech to Sz. Redakcja zrobi) traktowania rzemiosła, za którego przecież pieniądze wyprawiono uroczystość. Pisma ściśle rzemieślniczego się nie zaprasza (ale bo też zapominamy o tem, że nasz wydawca mógłby swoim językiem zakasować krzyczącego tam tak głośno indyka).

Dalej, na zebraniu, zapowiedzianem programowo, nie ogłasza się listów czy dyplomów dla rzemieślników, bo — podobno niebyło czasu. Słusznie!!! Taki rzemieślnik może czekać, wystarczy... że dał — grosze na pokazanie potęgi Izby Rzemieślniczej.

Ale do Izby Rzemieślniczej należą przecież sami rzemieślnicy — gdzież się więc oni przepadli, jeśli pozwolili na takie traktowanie? A przecież wielu z nich tam zasiada, co jeszcze na zebraniach pruskiej Izby Rzemieślniczej bardzo dobrze bronili rzemiosła! Może sądzą, że teraz obrony rzemiosła nie potrzeba. — Oby się nie pomylili; oby później nie narzekali, że za ich ciężką krwawicę i dolę rzemieślniczą, intruzy będą się panoszyli jak „szary gąsior".

Czytelnicy.

Z Izb Rzemieślniczych.

Na obwód Izby Bydgoskiej zamianowano Wydział egzaminacyjny przy Cechach, którym przysługuje prawo wyzwalania uczni. Nominacja nastąpiła 1. 10. 25. z ważnośsią do 30. 9. 27 r.

W zawodzie krawieckim zostali wybrani:

Na Bydgoszcz. 1) Władysław Zieliński, Bydgoszcz, ul. Warszawska 20, 2) Paweł Dorsz, Bydgoszcz, ul. Św. Jańska 19, 3) Jan Lewandowski, Bydgoszcz, Wełniany Rynek 15, 4) Józef Klapiszewski, Bydgoszcz, ul. Gdańska 110, 5) Kazimierz Knast, Bydgoszcz, ul. Orła 44.

Na Gniezno. 1) Bolesław Kloba, Gniezno, ul. Piastowska 19, 2) Władysław Łabuziński, Gniezno, Targowisko 3, 3) Ignacy Reym, Gniezno, 4) Mikołaj Bręk, Gniezno, 5) Kazimierz Ciemnoczołowski, Gniezno, ul. Mieczysława 22, 6) Antoni Szymczak, Gniezno.

Krawczynie.

1) Bolesław Kloba, Gniezno, ul. Piastowska 19, 2) Wincenty Malinowski, Gniezno, 3) Wanda Sławińska, Gniezno, 4) Krzymińska, Gniezno, 5) Cecylja Haławska, Gniezno.

Na Inowrocław. 1) Leon Jackowski, Inowrocław, Rynek 8, 2) MichałRogalski, Inowrocław, 3) Leon Najdrowski, Inowrocław, 4) Leon Polanowski, Inowrocław, 5) Jakób Bartoszak, Inowrocław, 6) Jan Kwźna, Inowrocław.

Na Wągrówiec. 1) Stefan Pohl, Wągrówiec, 2) Januchowski, Wągrówiec, 3) Jan Nowacki, Wągrówiec, 4) Widziński, Wągrówiec, 5) Edward Pohl, Wągrówiec, 6) Książkiewicz, Wągrówiec.

Na Żnin. 1) A. Marlewski, Żnin, 2) Roman Lewandowski, Żnin, 3) Józef Szarkowski, Żnin, 4) Jan Rzeszewski, Żnin, 5) Antoni Namysł, Żnin, 6) Feliks Malachowski, Żnin.

Na Łobżenicę. 1) Wojciech Domann, 2) S. Kołodziej, 3) J. Kowalski, 4) W. Jasieski, 5) F. Stepka, 6) A. Drobka.

Na Strzelno. 1) Jan Dybała, Strzelno, ul. Kościelna 18, 2) Wincenty Kubski, Strzelno, 3) Franciszek Sawicki, Strzelno, 4) Marcin Żurawski, Strzelno, 5) Wojciech Nadolny, Strzelno, 6) M. Gołąbek, Strzelno.

Uwaga: Liczba 1 oznacza przewodniczącego, liczba 2 oznacza zastępcę przewodniczącego, liczba 3 oznacza ławnika mistrzowskiego, liczba 4 zastępcę ławnika mistrzowskiego, liczba 5 ławnika czeladniczego, liczba 6 zastępcę ławnika czeladniczego.

Komisja egzaminacyjna dla pomocnic krawiecczyzny. Komisarz Rządowy Izby Rzemieślniczy w Katowicach zatwierdził Komisję Egzaminacyjną dla pomocnic krawieczyzny damskiej w Rybniku przy Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, w skład której wchodzą członkowie: p. Ludwik Wróbel, mistrz krawiecki w Rybniku — jako przewodniczący, p. Marja Sznapkowa (dawniej Wyciskowa), mistrzyni krawiecka w Rybniku — jako zastępca przewodniczącego, p. Agnieszka Filipek, mistrzyni krawiecka w Rybniku — jako ławnik-mistrza p. Stefanówna, krawczyni w Rybniku — jako ławnik-czeladnik, p. Henkelmanówna, krawczyni w Rybniku, — jako zastępca ławnika-czeladnika.

Egzamin mistrzowski w zawodzie krawieckim wzgl. damsko-krawieckim złożyli.

Józef Lewandowski z Bydgoszczy; Piotr Malinowski z Bydgoszczy; Kazimierz Oczachowski z Inowrocławia; Hugon Stefanek z Wielenia p. Czarnków; Władysław Nowakowski z Trzemeszna, p. Mogilno.

Zawód damsko-krawiecki: Nowakowska Kazimiera, Poznań. — Kaniewska Pelagja, Jarocin. — Nazimkowa Agnieszka, Kościan. —Bansiakówna Marja, Ostrów. — Kułówna Marja, Gostyń. — Kubalowa Filomena, Rakoniewice. — Lauschówna Helena, Sieraków. — Drzewiecka Czesława, Poznań. — Kosicka Marja, Wojnowice. — Sekula Jan, Poznań. — Kuligowa Helena, Ostrów. — Piasna Marja, Wielichowo.

Zjazd rękodzielniczy krakowski. Wobec groźnego położenia Izba rękodzielnicza w Krakowie zwołała w ubiegłą niedzielę ogólno wojewódzki zjazd rękodzielniczy, w celu zastanowienia się nad akcją ratunkową. W zjeździe wzięło udział około 200 delegatów.

Posiedzenie prezesów i syndykatów Izb Rzemieślniczych

odbyło się w Bydgoszczy dnia 28 września 1925 r. pod przewodnictwem prezesa Zawitaja w obecności przedstawicieli wszystkich Izb.

Na wstępie p. prezes Grobelny w krótkiem przemówieniu uczcił zasługi śp. Kornaszewskiego.

Tajnem głosowaniem wybrany został p. prez. Grobelny jako delegat do Rady Gospodarczej, a jego zostępcą p. Staszak. Obydwaj panowie urzędy te przyjmują.

Wobec częstych i zasadniczych zarządzeń władz nadzorczych, wkraczających w ustrój i integralność Izb jako ciał samorządowych, opartych na ustawie procederowej, w całej pełni jeszcze obowiązującej, wysuwa p. Juszczak kwestję, czy wspomniane zarządzenia są w zgodności z ustawami, w dalszem znaczeniu zatem kwestję, *czy istnieje samorząd lub nie.* Sprawa wywołała żywą dyskusję. Zebrani stwierdzają, że wszelki wpływ od podatku przemysłowego i kart rejestracyjnych winny przyjść do podziału w ten sposób, że po sprawdzeniu według zestawienia Izbie Rzemieślniczej Poznańskiej należy się 67%, Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy 55%, Izbie Rzemieślniczej w Grudziądzu 52%, co czyni przeciętnie 58%.

Izby wznoszą, by procent dodatkowy do patentu został podwyższony do wysokości potrzeb budżetowych.

Przy omówieniu sprawy rozmaitych organizacji jak n. p. związku cechów, stwierdza, p. prez. Grobelny, że tworzenie tych ciał jest niedopuszczalne i szkodliwe. Można tworzyć tylko takie organizacje dla poszczególnych gałęzi rzemiosła, które są potrzebne i zgodne z ustawą.

P. Juszczak wspomina, aby nareszcie podjęto prace nad stworzeniem *Związku Izb Rzemieślniczych* Ziem Zachodnich. Zebrani przyjmują propozycję p. Staszaka a mianowicie, by p. Juszczak do następnego zjazdu prezesów i syndyków na podstawie statutu Związku Izb Handl.-Przemysłowych przygotował odnośny materjał organizacyjny.

P. Prez. Grobelny porusza sprawę szkół zawodowych i dokształcających i w obszernem omówieniu wykazuje konieczność uregulowania tejże sprawy przez miarodajne czynniki.

Zjazd uchwala domagać się od Ministerstwa Wyznań Religij. i Oświecenia Publ., ażeby uczniowie chodzili do szkoły dokształcającej, dopóty, dopóki trwa nauka, gdyż zdarza się, że starsi chłopcy wstępują w naukę i mogą korzystać z dobrodziejstwa szkoły, a dalej przepisy egzaminacyjne wymagają ukończenia szkoły dokształcającej, co nie może mieć miejsca przy obecnych przepisach.

W sprawie dopuszczenia kandydatów do egzaminu mistrzowskiego a karanych więzieniem, zjazd pozostawia Izbom indywidualne traktowanie poszczególnych wypadków.

Następny zjazd odbędzie się w najkrótszym czasie w Poznaniu.

O godz. 15-tej zamyka p. prezes Zawitaj zebranie hasłem „Cześć Rzemiosłu".

Skąd się wziął parasol?

I.

Uważamy niektóre przedmioty codziennego użytku za coś zupełnie zwykłego, tak, że nie przychodzi nam wcale przez myśl, aby zastanowić się nad tem, skąd się one wzięły. A jednak ciekawe są „dzieje" różnorodnych przedmiotów, jak np. historja parasola.

Najprawdopodobniej sama natura wskazała pierwszemu wynalazcy tego tak pożytecznego „aparatu" drogę. Wystarczyło przecież umocować chociażby duży, cienisty liść na kiju, by mieć coś na kształt „parasola. Z czasem zastąpiono liść jakimś lekkim materjałem, a droga do dalszego rozwoju parasola stała otworem.

Przez długie tysiące lat utrzymał się na Wschodzie wachlarzowaty kształt parasola, używanego atoli wyłącznie jako ochrona przeciw promieniom słońca. Do roli „deszczochrona" rozwinął się bowiem parasol dopiero o wiele wieków później na Zachodzie. W Egipcie, jak świadczą znalezione rzeźby i malowidła, posługiwano się już w 1170 r. przed Chrystusem wachlarzowatemi parasolami.

Kto zaś był wynalazcą formy rozpiętego dachu, tego dotąd zbadać nie zdołano. W tej formie widzimy parasol już na staro greckich wazach. Aristofanes w swej komedji „rycerz" ma z pewnością na myśli parasol w naszem znaczeniu t. j. taki, co daje się otwierać i zamykać, skoro każe jednej z postaci w tej sztuce powiedzieć „bo uszy twoje były rozpięte jak parasol i podobnie się zamykały".

Rzym przyjął parasol oczywiście od Greków. Owidjusz i Juwenal już o nim wspominają. Za wychodzącą na ulicę patrycjuszką nosiła go niewolnica a był on z materjału kolorowego, laska zaś była bambusowa. Ale i „złota młodzież rzymska" nim się posługiwała, co wynika ze skargi poety Claudianusa z 399 r., że „zniewieściели młodzieńcy rzymscy nie noszą już porywanych Sabinek, lecz tylko parasole".

Najstarsza wiadomość o „deszczochronie" znajduje się w liście Alkuina, sławnego nauczyciela Karola Wielkiego

z 800 r. do biskupa salcburskiego, donoszącym między innemi, że „Alkin przesyła dach ochrony, ażeby czcigodna wasza głowa ochroniona być mogła przed deszczem". W wiekach średnich parasol był bowiem oznaką szczególnej godności. Już w 1176 r. noszono go przed wychodzącym na ulicę dożą weneckim, bez względu na to, czy dzień był słoneczny, czy chmurny. A był to niezwykle kosztowny, prawdziwie „paradny" egzemplarz. O podobnie wystawnych parasolach mówi kronika, dotycząca sławnego soboru w Konstancji, który trwał od 1414 do 1418 roku.

Tem dziwniejsza przeto, że w wieku Odrodzenia parasol wcale nie był znany, jak tego dowodzą zapiski wielkiego Leonarda da Vinci, w których jest mowa o spadochronie, nazwanym „dachem namiotowym", a więc nie o czemś na kształt parasola. O wiek później zaś we Francji parasol jest przedmiotem szyderstw, pomimo, że na dworze nie zbyt dobrych obyczajów króla Henryka III nadzwyczajny panował zbytek tualetowy.

Dopiero około 1611 roku w słonecznej Italji zaczął się parasol na dobre rozpowszechniać. Donosi o tem, jako o czemś nadzwyczajnem, pewien podróżujący wówczas po Włoszech bogaty Anglik w sposób następujący: „Szlachta włoska nosi na ulicy dziwny przedmiot z jedwabiu, posiadający kształt małego baldachimu jako ochronę przeciw promieniom słońca; a kiedy wyjeżdża konno, przedmiot ten przymocuje do uda".

W Anglji natomiast parasol jeszcze pod koniec XVII wieku wcale nie był znany. Inaczej bowiem slawny filozof angielski Locke nie byłby z podróży swej po Francji opowiadał, iż widział u kobiet „lekkie aparaty, chroniące od promieni słońca". Ale już w 1719 r. na półwyspie brytyjskim zjawia się deszczochron. Przywiózł go tam ze Wschodu pewien filantrop, nazwiskiem Hanvay, który wychodził z nim w czasie deszczu na ulicę i był przez długie lata przedmiotem pośmiewiska ze strony gawiedzi ulicznej. Z prawdziwie angielską flegmą Hanvay znosił jednak te szyderstwa, pragnąc w ten sposób zmusić swoich rodaków do używania w czasie niepogody parasola jako środka ochronnego przeciw zaziębieniu się na ulicy.

Pierwszymi, którzy mieli odwagę pójść za przykładem wytrwałego Hanvay'a, byli studenci w Oxfordzie i w Cambridge. Stworzyli oni tam bowiem rodzaj „zakładu dla wypożyczania deszczochronów", który dostarczał im w razie niepogody parasoli na drogę do uniwersytetu i z powrotem. Zarówno Hanvay jak i studenci figurowali jednak jeszcze przez długi czas w gazetach angielskich jako karykatury, ale doczekali się w końcu satysfakcji, że deszczochron znajdował w ich ojczyźnie coraz więcej zwolenników.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukarnia Sp. Akc. „OSTOJA“ w Poznaniu.